



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

9 lipca 2006

Nr 10

WAKACJE

LATO DAŁ NAM PAN BÓG, ABYŚMY DOSTRZEGLI PIĘKNO STWÓRCY W DZIELE ŚWIATA, KTÓRY UCZYNIŁ. LATEM JAŚNIEJ ŚWIECI SŁOŃCE, KTÓRE POZWALA ROŚNAĆ ROŚLINOM I ROZWESELA LUDZKIE SERCA. JEST ONO TAKŻE SYMBOLEM CHRYSYUSA, KTÓRY PRZYSZEDŁ DO NAS JAK: „Z WYSOKA WSCHODZĄCE SŁOŃCE”. CIESZYMY SIĘ DŁUŻSZYM DNIEM, A JEGO JASNOŚĆ UŚWIADAMIA NAM, ŻE LEPIJEST ŻYĆ W JASNOŚCI BOŻEGO PRAWA NIŻ W CIEMNOŚCI GRZECHU. SPIEWAJĄ PTAKI, KTÓRE MÓWIĄ: „JAK DOBRZE JEST CHWALIĆ PANA”. NIEBO PEŁNE GWIAZD WSKAZUJE NAM NA WSZECHMOC BOGA, KTÓRY WSZYSTKO MOŻE UCZYNIĆ Z NICZEGO.

NIE ZMARNUJMY TEGO CZASU. TYLKO SPOTYKAJĄC BOGA W DZIELE STWORZENIA A PRZEDĘ WSZYSTKIM W DRUGIM CZŁOWIEKU - DOBRZE WYKORZYSTAMY WAKACJE - ZNAJDZIEMY ODPOCZYNEK I NOWE SIŁY. NIEZALEŻNIE, CZY BĘDZIE TO DLA NAS CZAS WOLNY OD CODZIENNYCH ZAJĘĆ - CHOĆBY TYCH ZWIĄZANYCH ZE SZKOLNĄ KREDĄ I TABLICĄ, JAK W PRZYPADKU DZIECI I MŁODZIEŻY, CZY TEŻ BĘDZIE TO CZAS WYTĘŻONEJ PRACY.

x. B. P.



„Już gościsz Jezu w sercu mym...”

W niedzielne przedpołudnie 21 maja, w naszej wspólnotie parafialnej miało miejsce doniosłe wydarzenie. Sam wystrój kościoła i terenu wokół niego zwracał uwagę wszystkich, że dzień to szczególny. I rzeczywiście. Tuż przed godziną dziesiątą przed kościelną bramą zrobiło się biało. Stało bowiem przed nią trzydzieści sześć dzieci, które miały po raz pierwszy w życiu przyjąć Komunię Świętą. Ich przejęcie świadczyło o tym, że spotkanie z Wielkim Gościem, który puka do ich serc przeżywają głęboko. Towarzyszyła im radość ich rodziców, chrzestnych i wszystkich zgromadzonych. Dzieci, które po raz pierwszy w pełni uczestniczyły w Liturgii włączyły się w jej prowadzenie. To one czytały czytania, śpiewały psalm, wypowiedziały intencje modlitwy powszechnej, przyniosły do ołtarza dary ofiarne... Trzeba im pogratulować, że do tych zadań przygotowały się wspólnie. Niewątpliwie wyrazy wdzięczności należą się rodzicom dzieci, którzy przez dłuższy już czas poprzedzający dzień Pierwszej Komunii Świętej dokładali wszelkich starań, by dzieci na ten dzień były gotowe nie tylko od strony zewnętrznej ale przede wszystkim, by gotowe były ich serca na spotkanie z Chrystusem Eucharystycznym. To oni także zadbali o wystrój kościoła, o jego czystość, proponowali jak jeszcze bardziej uroczystość można przygotować Liturgię (tak pojawił się pomysł poświęcenia po mszy świętej chlebów i rozdania ich dzieciom, na znak iż Eucharystia



Dzieci przystępujące do I Komunii św. proszą rodziców o błogosławieństwo.

przemienia ich serca i teraz one same chcą dzielić się z innymi wszystkim co dobre, a co w tym dniu symbolizował chleb). Za ich troskę i zaangażowanie składamy im wyrazy głębokiej wdzięczności. Słowo Eucharystia znaczy - Dziękczynienie. Po przyjęciu Komunii Świętej dzieci więc dziękowały. Najpierw Jezusowi za dar Jego obecności w znakach chleba i wina i za to, że stał się pokarmem tych, którzy w Niego wierzą.

c.d. na str. 2

Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi
z okazji Imienin

wielu Bożych łask
i opieki Matki Najświętszej oraz zdrowia,
radości i pokoju

życzy Redakcja



I Komunia dzieci... - c.d.

Dziękowały także rodzicom, swoim wychowawczyniom ze szkoły, księżom. Oto fragment ich podziękowań:

„A naszym Paniom, co swoją wiedzę
Od pierwszej klasy nam przekazują.
Daj dużo zdrowia i pobłogosław
Niechaj pośród nas się dobrze czują...”

Autorką tego wiersza - podziękowania, jest babcia jednego z dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej - Marka Piwowarskiego. Za napisanie tego tekstu specjalnie na tę okazję serdecznie jej dziękujemy. Dzieciom życzymy głębokiej radości ze spotkania z naszym Panem Jezusem Chrystusem a wszystkim odnowienia w sobie świadomości tego jak pięknie jest przyjmować Go do swego serca i żyć w Jego obecności.



ks. Bartłomiej i dzieci z klasy II a i II b

Uczniowie klasy II a w dniu ich Pierwszej Komunii świętej



Uczniowie klasy II b w dniu swojej Pierwszej Komunii Świętej

Siedzą w pierwszym rzędzie
od lewej:

Sylwia Dudek, Natalia Brandys, Karolina Gubała, ks. Proboszcz Władysław Salawa, ks. Wikariusz Bartłomiej Pępek, Wioletta Kalisz, Patrycja Orawin, Aleksandra Frosztęga,

Stoją w drugim rzędzie od lewej:

Sławomir Tomal, Magdalena Jawańska, Anna Węgrzyn, Katarzyna Żądło, Anita Pomian, Sylwia Wojtyczka, Mateusz Góralik,

Stoją w trzecim rzędzie od lewej:

Michał Brandys, Jakub Owczarkiewicz, Mariusz Batko, Marek Piwowarski, Dawid Kiebzak

Siedzą od lewej w pierwszym
rzędzie:

Klaudia Wilkołek, Karolina Włoch,
ks. Proboszcz Władysław Salawa,
ks. Wikariusz Bartłomiej Pępek, Zuzanna
Sroka, Aleksandra Hudaszek, Monika
Gubała, Ewa Kiełbowicz

Stoją w drugim rzędzie od lewej:

Eryk Golonka, Sławomir Prokocki, Grzegorz
Wolak, Arkadiusz Zlezarczyk, Kamil Cudak,
Mateusz Sikora, Dariusz Podoba

Stoją w trzecim rzędzie od lewej:

Mateusz Nenko, Piotr Wilkołek, Maciej Łapa,
Patryk Piątek, Mateusz Pitala



NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

Mozaika w bocznym ołtarzu z obrazem Serca Pana Jezusa

W bocznym ołtarzu znajduje się obraz Serca Pana Jezusa, przeniesiony tu jeszcze ze starego kościoła, na tle mozaiki wykonanej w latach 90-tych. Kult Serca Jezusowego wywodzi się jeszcze z czasów średniowiecza, szczególnie zaś miesiącem mu poświęconym jest czerwiec.

W XVII wieku nastąpił rozkwit kultu Serca Jezusowego pod wpływem objawień, jakich dostąpiła św. Małgorzata Maria Alacoque. Pan Jezus dał jej dwanaście obietnic, dotyczących czcicieli Jego Serca:

1. Dam im łaski, potrzebne w ich stanie.
2. Ustale pokój w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał w utrapieniach.
4. Będę ich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinę śmierci.
5. Będę im błogosławił w ich przedsięwzięciach.
6. Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło i ocean miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domom, w których wizerunek Serca mojego będzie czczony.
10. Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje wypisane w Sercu moim.
11. Dam kapłanom dar wzruszania serc nawet najzwardzialszych.
12. W nadmiarze miłosierdzia Serca mojego przyrzekam tym wszystkim, którzy będą komunikować w pierwsze piątki miesiąca przez dziewięć miesięcy z rzędu w intencji wynagrodzenia, że miłość moja udzieli łaskę pokuty, iż nie umrą w mojej niełasce, ani bez Sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

*„Moje Boskie Serce tak płonie miłością ku ludziom, że nie może dłużej utrzymać tych płomieni gorejących, zamkniętych w moim łonie. Ono pragnie rozlać je za twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi Bożymi skarbami”.**



W naszym kościele istnieje tradycja wystawiania tego obrazu na główny ołtarz w miesiącu czerwcu. Widok obrazu przypomina nam o szczególnym czasie łask, darów i Bożego Błogosławieństwa. Z kolei w czasie obchodów liturgii Wielkiego Tygodnia pod ołtarzem bocznym umieszczony jest symboliczny grób Pana Jezusa. Dlatego zapewne mozaika otaczająca obraz zawiera symbole religijne takie jak: korona cierniowa, włócznia, młotek gwoździe oraz chusta św. Weroniki przewieszona przez krzyż. Z boku mozaiki klęczy anioł, a obok stoi drabina. Być może jest to drabina, którą we śnie zobaczył Jakub - opartą na ziemi, a wierzchołkiem sięgającą nieba, wstępowali po niej i zstępowali aniołowie. Na szczycie drabiny stanął Jahwe i potwierdził uroczyste Przymierze zawarte z Abrahamem i Izaakim. „Obecnie to Jezus jest «drabiną» łączącą niebo z ziemią i jednocześnie sam jest potwierdzeniem i wypełnieniem przyrzeczeń Przymierza.”**

Tło mozaiki jest niebieskie, zwraca myśli ku niebu, które w Chrystusie jest dla nas otwarte.

* Słowa Jezusa do św. Małgorzaty Marii Alacoque

** prof. Jan Andrzej Kłoczowski OP „Wielkie symbole religijne - niebo”

Maria Szafraniec



Szkaplerz Najświętszej Maryi Dziewicy z Góry Karmel

Szkaplerz do VIII wieku służył jako wierzchnie ubranie ochronne Karmelitom w czasie pracy. Była to szata złożona z dwóch płatów sukna. Z czasem szkaplerz zaczął mieć symboliczne znaczenie jako specjalna więź z Maryją i nadanie przywilejów tym, którzy go noszą a szczególnie tym, którzy w nim umierają. Część spadająca na plecy symbolizuje, że „trudy, doświadczenia i krzyże znosić winniśmy pod opieką Maryi, z poddaniem się woli Bożej, tak jak Ona to czyniła”. Przednia część szkaplerza, spadająca na piersi, ma przypominać, że serce tam ukryte ma „bić dla Boga i bliźnich, z miłości odrywając się od przywiązań doczesnych i wiążąc się za pośrednictwem Maryi z dobrami wiecznymi”. Obecnie szkaplerz, będący znakiem Maryjnym, zobowiązuje do chrześcijańskiego życia, ze szczególnym ukierunkowaniem na uczczenie Najświętszej Maryi Dziewicy potwierdzanym codzienną modlitwą: Pod Twoją obronę. Przyjmuję go dobrowolnie ci, którzy swoim życiem chcą uczcić Maryję.

Elżbieta Szafraniec



Modlitwa osobista

Jednym ze zobowiązań w Ruchu Domowego Kościoła, jest modlitwa osobista nazywana także „namiotem spotkania”. Praktyka ta nawiązuje do jednego z najpiękniejszych i najgłębszych tekstów biblijnych o modlitwie, kiedy to Mojżesz chcąc rozmawiać z Panem „szedł do Namiotu Spotkania, który był poza obozem” (Wj 33, 1-10). Fragment ten ukazuje nam, że istotą takiej modlitwy jest dążenie do osobistego kontaktu z Bogiem. Aby to mogło nastąpić trzeba nam wejść do „namiotu spotkania”, tj. znaleźć odpowiednie miejsce i czas, aby nam nic, ani nikt nie przeszkadzał, wyciszyć się i odsunąć wszystkie sprawy, które w jakiś sposób mogłyby nam przeszkadzać w tym spotkaniu. Zaleca się aby w ciągu każdego dnia znaleźć około 15 minut by być wyłącznie do dyspozycji Boga, który ma zawsze czas dla nas. Jeśli Mu naprawdę ufamy i oczekujemy od Niego pomocy, te chwile musimy mieć tylko dla Niego.

Modlitwa osobista jest spotkaniem z Panem. W czasie tej modlitwy powierzamy Mu wiele spraw, mówimy co boli, z czym nie możemy sobie poradzić, prosimy, dziękujemy oraz słuchamy. Słuchamy, co Pan chce nam powiedzieć. Nasz Ojciec Niebieski mówi do nas tak prosto, czasem urywkami Pisma Świętego, czasem słowami pieśni... Modlitwa osobista jest czasem radości, który wiele zmienia w naszym życiu, wiele spraw prostuje i daje chwile wytchnienia, bo wiemy, że jest ktoś kto nas z miłością wysłucha i pomoże tak jak nikt inny.

Modlitwa osobista jest podstawowym zobowiązaniem w Ruchu. Porządkuje ona całe nasze życie. Od osobistego stosunku do Boga uzależnione są wszystkie nasze życiowe działania. Odniesieniem do tego niech będą słowa św. Augustyna - „Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na właściwym miejscu”.

Teresa i Piotr



W numerze 7 BIAŁEGO KAMYKA z dnia 9 kwietnia 2006 r. w artykule Domowy Kościół - geneza, duchowość, struktury przedstawione zostały zobowiązania członków tego Ruchu. Są one dobrowolnie przyjętą praktyką mającą na celu pogłębienie swoich relacji z Bogiem i małżonkiem. Poniżej przedstawiamy dwa świadectwa o realizacji wybranych zobowiązań Ruchu.



Słowo dobre jak chleb...

Zapytał mnie kiedyś znajomy ksiądz - czy list, który otrzymujesz od ukochanego człowieka, czytasz od razu, czy odkładasz na półkę z myślą - nie mam teraz czasu ani nastroju. Później przeczytam? Zdumiona wykrzyknęłam - oczywiście, że czytam. Natychmiast!

- A gdzie w twoim domu leży Pismo Święte?

Niepewnie, nie przeczuwając związku, odparłam

- Na półce mojej biblioteki.

- No widzisz. A przecież ta księga, to list zakochanego Boga do Ciebie.

Od tej rozmowy ilekroć sięgam po Biblię słyszę to zdanie. A problem polega na tym drobnym słówku - ilekroć. Wciąż nie miałam czasu, albo nastrój był nie taki.

Aż, przed wielu laty spotkaliśmy ludzi z Domowego Kościoła. Zaczęliśmy się spotykać w grupie kilku małżeństw i księdza - założyliśmy krąg. Okazało się, że czytanie Pisma Świętego to jedno ze zobowiązań. Postanowiliśmy razem z mężem czytać wspólnie. Najczęściej robimy to rano, przed pracą. Czasem jest to tylko jedno krótkie zdanie, a nadaje sens wszystkiemu co czynimy w ciągu dnia.

„A do nich rzekł: Gdzie jest wasza wiara?” (Łk 8,25). No właśnie, gdzie?

Biegając od kłopotu do zmartwienia, szukając radości, pchając nasze, czasem trudne taczki zwane życiem zapominamy, że On czeka na naszą miłość. Ale, żeby pokochać, trzeba najpierw poznać. A poznać to czytać o Nim i z Nim. Czytać słowa i zdania, ale tak naprawdę to uważnie słuchać, co On mi - mnie właśnie, w tej chwili chce powiedzieć. I nie poprawiać tego co słyszę, nie dopasowywać do mojego świata - ale wziąć ze sobą w życie, tak właśnie jak On powiedział. I zaufać do końca, bo On przecież najlepiej wie, jak mam dziś żyć.

Pismo święte już nie stoi w szeregu innych księzek. Jest z nami na stole - jak codzienny chleb. Jak list od Przyjaciela do którego wciąż i wciąż się wraca.

Zofia i Andrzej



9 lipiec

14 Niedziela Zwykła

Ez 2,2-5; 2Kor 12,7-10; Mk 6, 1-6.

„Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony.”

/por. Ewangelia/

16 lipiec

15 Niedziela Zwykła

Am 7,12-15; Ef 1,3-14; Mk 6,7-13.

„...i przykazał im, żeby nic z sobą nie brali na drogę...”

/por. Ewangelia/





Obietnica nieba...

Ta publikacja jest pomyślana jako forma promocji i okazja do mini-prezentacji osiągnięć uczniów klas I gimnazjum w ramach spotkań na lekcjach katechezy.

Jednym z wielu priorytetów katechezy w klasie pierwszej, jest zdobycie umiejętności rozpoznawania drogi docierania Słowa Bożego do człowieka, a także rozumienia tekstów Biblii i dokumentów Ko-

ścioła oraz odkrycia znaczenia Słowa Bożego dla całego życia człowieka. Wśród bogactwa tematów z którymi przyszło się zmierzyć młodym chrześcijanom w trakcie roku katechezy, był i taki, który został opatrzony tytułem „Ostateczne powołanie”. Miał on skierować ich uwagę na pytania o życie po śmierci. Poszukując odpowiedzi na te pytania, dotknęliśmy rzeczywistości, którą wierzący określają słowem „niebo”. Wszyscy mamy świadomość jak różne wyobrażenia towarzyszą ludziom wiary, kiedy myślą, zastanawiają się i próbują wyjaśnić znaczenie tego istotnego i fundamentalnego pojęcia dla życia wiary. Tajemnicy nieba nie da się unikać ani pomijać, bo jest przecież ściśle związana z naszą egzystencją.

Aby zmotywować uczniów do twórczej pracy, poprosiłem ich o napisanie w grupach notatki prasowej, w której nie tylko dokonają opisu, czy też zdefiniują niebo, ale podejmą próbę prostowania fałszywych wyobrażeń i tłumaczeń rzeczywistości nieba. Dlatego tytuł notatki brzmi: „Sprostować błąd”. Do dyspozycji otrzymałem wybrane teksty Pisma Świętego i Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKK). Jedną z form nagrody, była obietnica pojawienia się najlepszych tekstów w „Białym Kamyku”, co niniejszym z satysfakcją czynię. Przyznam, że miałem trudności z wyborem najlepszej pracy, bo wszystkie są wartościowe i cenne, ale ze względu na ograniczenia przedstawiam trzy, po jednej z każdej klasy.

W. Sz.

Klasa I A: Sprostować błąd”

Co to jest niebo?

Wielu z nas uważa, że niebo to miejsce, do którego trafiają dobrzy ludzie po śmierci. Wyobrażenia o niebie są różne. Często słyszymy zwierzenia ludzi, którzy mówią: „czuję się jak w niebie”. Na ziemi są takie chwile, kiedy człowiek nie potrafi określić swojej radości i szczęścia. Lecz warto zastanowić się nad słowami zamieszczonymi w KKK, które najlepiej ukazują nam, co to jest niebo: „...to doskonałe życie z Trójcą Świętą, to komunია życia i miłości z Nią, z Dziewicą Maryją, Aniołami, Wszystkimi Świętymi. (...) Niebo jest celem ostatecznym i spełnieniem najgłębszych marzeń ...”. Według KKK życie w niebie oznacza bycie z Chrystusem. A jakie w Piśmie Świętym możemy odnaleźć „wskazówki” dotyczące nieba. Jezus mówi nam, że gdy odejdzie przygotowuje nam miejsce wiecznej radości. Natomiast św. Jan wyjaśnia, że Bóg będzie „Bogiem z nami”, czyli że Bóg będzie stanął z nami w wspólnotę miłości. Święty Łukasz natomiast tłumaczy nam na podstawie przypowieści Pana Jezusa, że niebo to wieczne szczęście w Królestwie Bożym i uctowanie z Nim. A w Liście do Koryntian św. Pawła możemy przeczytać, że „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują...”. Tak więc, nie możemy tworzyć sobie wyobrażeń na podstawie tylko

swoich przemyśleń i bazować na ludzkiej fantazji, lecz warto posłuchać słów Boga, bo tylko On najlepiej potrafi nam przekazać prawdę o Królestwie Boga. We wszystkich słowach Boga o niebie powinniśmy szukać odniesienia do naszego życia. Jego słowa są skierowane bezpośrednio do każdego z nas, więc Bóg chce abyśmy osiągnęli szczęście i żyli z Nim w wieczności. Naszym zadaniem jest staranie się o to, aby swoje życie opierać na zasadach Ewangelii. To z Pisma Świętego powinniśmy czerpać siły do naszego życia. W nim jest słowo, które nie przemija.

Agata Selecka, Małgorzata Żak, Marcin Sikora, Bartłomiej Kaczor, Artur Stefan

Klasa I B: „Sprostować błąd...”

Niektórzy chrześcijanie myślą, iż mają niebo zagwarantowane tym, że wierzą w Jezusa. Nie dążą do tego, żeby ich życie było doskonałe, godne nieba.

Skoro wierzymy w Chrystusa, to czego nam więcej trzeba do zbawienia? Przecież On sam powiedział: „Kto we mnie wierzy ma życie wieczne”.

Bóg zaprasza człowieka do bycia z Nim. Człowiek zaabsorbowany „przyziemnymi” sprawami, nie zauważa zaproszenia Boga. Nie ma czasu na chwilę zadumy nad swoją wiarą. Jest chrześcijaninem, ale czy żyje tym co wyznaje? Przecież całe nasze życie będzie sądzone przez Najwyższego, a nie tylko te dobre uczynki, które w części czyniliśmy z powinności.

Katechizm Kościoła Katolickiego podaje, iż niebo „jest celem najgłębszych dążeń człowieka”. Ale czy on naprawdę do tego dąży?

Czymże jest niebo? Bóg porównuje niebo do uczty. Uczta kojarzy nam się z obfitością. Odnosząc to do Boga, można stwierdzić, iż niebo jest to obfitość łask. Te nasze domysły opieramy wyłącznie na tekstach Pisma Świętego, gdyż nieba „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć...”. Jezus chce abyśmy byli wiecznie szczęśliwi wraz z Nim u Jego Ojca. Powiedział: „A gdy odejdę, przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie”. Jezus pragnie być z nami. Ale czy my chcemy być razem z Nim w wieczności? Czy sposób w jaki żyjemy „nie zubożnia tego pragnienia”.

Emilka Polewka, Justyna Pikos, Magda Kurowska, Angelika Tatka

Klasa I C: „Sprostować błąd...”

Ludzie wyobrażają sobie niebo jako miejsce, w którym życie jest piękne i wieczne, gdzie mieszkają wszyscy święci i Bóg Stwórca całego świata. Według niektórych, niebo jest zamknięte złotą bramą, której pilnuje święty Piotr wpuszczający czyste dusze. To nie zupełnie prawdziwy obraz.

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego i tekstów Pisma Świętego niebo jest ostatecznością życia człowieka, jego przeznaczeniem, spełnieniem najgłębszych dążeń, stanem najwyższego i ostatecznego szczęścia. Bycie z Jezusem Chrystusem oznacza życie w niebie. Dusze będące w niebie odnajdują tam swoją prawdziwą tożsamość i swoje imię. Takie jest nauczanie KKK o niebie, a św. Paweł w Liście do Koryntian przedstawia niebo jako wielką tajemnicę i nagrodę, którą Bóg przygotował dla tych którzy w Niego wierzą. Św. Jan pisze, że Bóg zstąpi na ziemię i zabierze nas do Siebie. A w Apokalipsie czytamy o nowym niebie i ziemi, których władcą jest Bóg. W nowym świecie nie będzie śmierci, żałoby i wszelkiego zła. Św. Łukasz opisuje niebo na podstawie przypowieści, którą opowiedział Jezus, w której zachęca nas do czynienia miłosierdzia i dobra dla zdobycia nagrody, którą jest niebo.

Postępując zgodnie z wolą Boga, który jest naszym Ojcem na pewno osiągniemy szczęście. Tylko On wie co jest dla nas najlepsze.

Anna Basińska, Rafał Chrapek, Adrian Kucala, Agnieszka Skrzeczek

Bezstresowe wychowanie - w odpowiedzi Mediatorowi

Do podzielenia się przemyśleniami na temat, ogólnie mówiąc praw - kogo i do czego, skłonił mnie artykuł Mediatora zamieszczony w 9 numerze BK. Nie pamiętam kiedy, nie pamiętam gdzie, przeczytałem informację na temat odkrycia przez archeologów tekstu z czasów cesarstwa rzymskiego, w którym, krótko mówiąc, przedstawione były problemy wychowawcze dotyczące tzw. „konfliktu pokoleń”. Autor tekstu podkreślał brak poszanowania przez młodych utrwalonych i sprawdzonych wartości, wzorców zachowań i postępowania, hołdowania ekstrawaganckiej modzie, uczesaniu... Zastanawiał się także, nie kryjąc swego niepokoju, do czego te akty sprzeciwu młodych i nowe pomysły doprowadzą. Gdyby przejść do porządku dziennego nad archaiczną formą i stylem pisma, można byłoby stwierdzić, że tekst ten opisuje problemy występujące w obecnym czasie. A zatem - nic się nie zmieniło? To zbyt uproszczenie.

Dobrze pamiętam czasy kiedy nauczyciel by przekonać uczniów do swych racji używał w szkole(!) bardzo mocnego i twardego argumentu w postaci kija lub linijki. Nawet przez myśl ukaranemu nie przyszłoby skarżyć się rodzicom. System kar i nagród był bardzo prosty i z pełną konsekwencją realizowany. A dziś?

W Gościu Niedzielnym nr12/2005 Przemysław Kucharczak w artykule - *Na pomoc nauczycielom*, zastanawia się - „Co zrobić, by nauczyciele nie musieli się obawiać agresywnych uczniów? Gdzie są prawa nauczyciela? Agresywny uczeń może w polskiej szkole bić kolegów i koleżanki, kraść, wymuszać, sprzedawać narkotyki. A państwo odbiera nauczycielom prawo do tego, żeby takiego ucznia powstrzymać - napisaliśmy 9 stycznia w artykule «Na ratunek nauczycielom»”. A zatem - zmieniło się? To też z pewnością uproszczenie problemu. Wdzięczny jestem Mediatorowi, że w swym

artykule poruszył bardzo ważne zagadnienie, które dotyczy nas wszystkich - sprawę naszych wzajemnych odniesień, relacji, wrażliwości i otwarcia się na potrzeby bliższych i dalszych nam osób. Jest to problem żywotnie ważny, każdy z nas zbiera bowiem owoce będące wynikiem postawy jaką przyjął wobec innych.

Kilkadziesiąt lat temu w Ameryce na szeroką skalę wprowadzono tzw. „system bezstresowego wychowania”. Założenia okazały się po latach utopijne, ale w swoim czasie wielu rodziców przekonało „naukowe” uzasadnienie eliminacji wszystkich stresów w procesie wychowania dzieci oraz zaspokajania ich wszystkich potrzeb. Nie miejsce tutaj by szczegółowo opisywać ten system. Istnieje szereg opracowań na ten temat. Wystarczy np. w przeglądarce Google wpisać hasło - „bezstresowe wychowanie”. Model ten miał doprowadzić do wychowania osób bardzo zaradnych życiowo, odpornych na trudności, które ich spotykają. Stało się dokładnie odwrotnie. A zatem - Stwarzać dzieciom trudności i dodatkowe stresy, by je uodpornić? Myślę, że tutaj większość Czytelników BK zaprotestuje.

Na koniec może historyjka - anegdotka.

W autobusie MZK jedzie młoda matka ze swą kilkuletnią córeczką. Obydwie siedzą na osobnych miejscach mimo wielu osób stojących. Córeczka bardzo dobrze bawiąc się kopie do czasu do czasu siedzącą naprzeciw starszą panią, która za pierwszym razem nieco usuwa się. To nie wystarcza. Córeczka także przesuwając się i ponownie kopie panią. Po kilku takich kopnięciach starsza pani nie wytrzymała i zwraca się do młodej matki:



- Proszę zwrócić uwagę swe córce na jej niegrzeczne zachowanie.
- Co też sobie pani wyobraża - słyszy w odpowiedzi - moja córka jest wychowywana bezstresowo.

Całemu zajęciu przygląda i przysłuchuje się licealista, który namiętnie żuje gumę. Córeczka oczywiście ponownie kopie starszą panią. W pewnym momencie licealista wyciąga gumę do żucia i przykleja ją do nosa młodej mamusi.

- Jak pan śmie! Co też sobie pan wyobraża!!! - zareagowała krzykiem młoda mama.
- Ja też byłem wychowywany bezstresowo - odpowiedział licealista.

Jan


PS

Proponuję Czytelnikom BK podjęcie próby odpowiedzi na pytanie - Czy można wobec dzieci stosować przemoc fizyczną?

Podziękowania

Składamy serdeczne podziękowania panu: Stanisławowi Mirkowi, tacie Dagmarii z grupy III, który już kolejny raz wyremontował huśtawki i ławeczki w ogródku przedszkolnym. Po odmalowaniu są jak nowe.

Dyrekcja przedszkola




23 lipiec
16 Niedziela Zwykła

Jr 23,1-6; Ef 2,13-18; Mk 6,30-34.

„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco.”

/por. Ewangelia/



30 lipiec
17 Niedziela Zwykła

2Krl 4,42-44; Ef 4,1-6; J 6,1-15.

„Jezus wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym...”

/por. Ewangelia/

KAMYCZEK - strona dla dzieci

Mamo, tato, przeczytaj mi proszę...

Anioł stróż i dzieci - Anna Matusiak

W domku stojącym
Między drzewami
Mieszkał brat z siostrą
I z rodzicami.

Chłopczyk - Mateusz
Lubił wędrować,
Więc swojej siostrze
Zaproponował"

Kasiu, tak piękna
Jest dziś pogoda;
Może gdzieś czeka
Na nas przygoda?

Kasiu spodobał
Się pomysł brata.
Wszak to ostatnie
Podrygi lata!

Pobiegli szybko
W stronę strumyka,
By w nim ładnego
Szukać kamyka.

Ten miał prezentem
być dla tatusia,
a kwiatki dostać
miała mamusia.

Kasia krzyknęła:
Po tamtej stronie
Rosną stokrotki!
Idziemy po nie!

Weszli na kładkę,
By suchą nogą
Przejść nad strumyka
Głębiną srogą.

Nagle Mateusz
O coś się potknął,
Runął do przodu
I Kasię popchnął.

Aniele Boży,
Stróżu kochany,
Spraw, byśmy z kładki
Nie pospadali!

Anioł był blisko,
Tuż na polanie,
Toteż usłyszał
Dzieci wołanie.

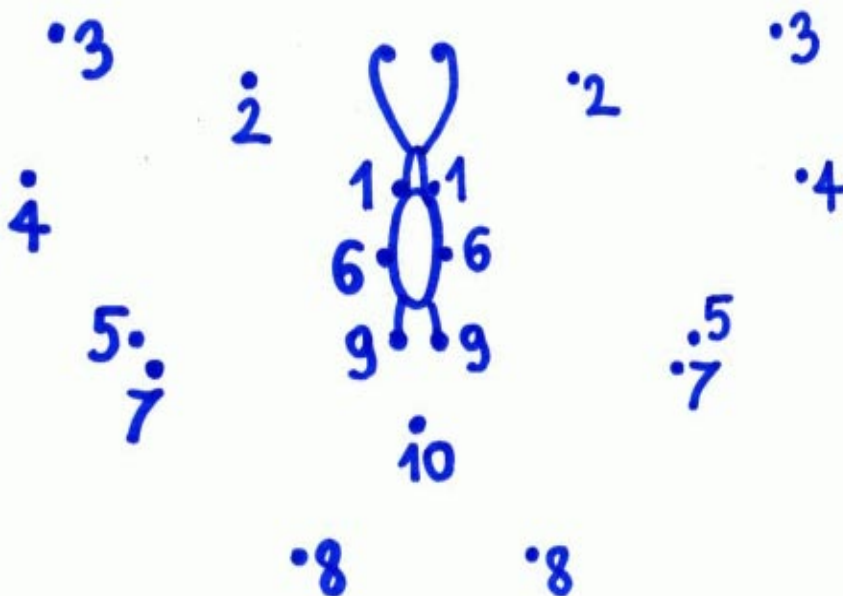
Podniósł dziewczynkę,
Chwycił chłopczyka,
I dzieci przeszły
Nad brzeg strumyka.
Kasia bukietik
Zrobiła ładny,
Mateusz znalazł
Kamyczek zgrabny.

Anioła Stróża
Pomalowanie
Będzie dziś dla nich
Łatwym zadaniem.



Czy modlisz się codziennie do swojego Anioła Stróża? Zobacz, jaki Pan Bóg jest dobry. Przy każdym człowieku postawił Anioła, żeby go strzegł.

Połącz kropki od 1 do 10 z prawej i z lewej strony,
a dowiesz się co jeszcze dzieci zobaczyły
koto strumyka. Pokoloruj rysunek.



Są wakacje. Macie dużo wolnego czasu. Leczy pamiętacie, że zawsze trzeba być grzecznym, dobrze się zachowywać? Czy macie dobre maniery?

Dobre maniery obowiązują nas nie tylko w domu ale i na placu zabaw, w autobusie, w szkole, w kinie, w lesie. Jeżeli będziecie pamiętać jeszcze o słowach: proszę, przepraszam, dziękuję, to z dziewczynek wyrosną prawdziwe damy, a z chłopców - dżentelmeni.

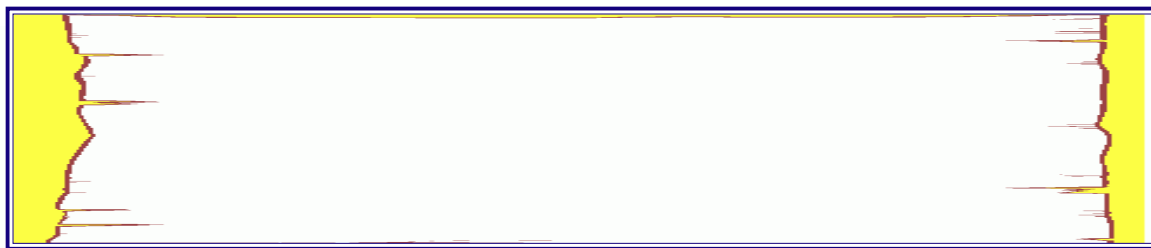
Babcia - Czesław Janczarski

Jedzie Jacek tramwajem
Rozsiadł się wygodnie
I patrzy jak po mieście
Spacerują przechodnie.
Przy Jacku stoi babcia.
- Siedź sobie, wnuczku drogi!
Stara babcia postoi
Choć ty masz młode nogi...
Wysiadł Jacek - a babcia
Ciężkie paczki zbiera.
Czy ktoś by z was pochwalił
Tego kawalera?

Zastanówcie się, czy Jacek wyrośnie na dżentelmena? Dlaczego?

Pokolorujcie tylko te obrazki, na których dzieci dobrze się zachowują.





Nadal nie ma tytułu młodzieżowych stron
BIAŁEGO KAMYKA - czekamy na Twą propozycję

Kraków inny, samotny, bez złota...

Złocenia kopuł wież a
suche korony drzew.

Skąły biały w kryształach
wody kąpane a korzenie pijące krew zamordowanych. Powietrze śmiechem tętniące a zaduch cierpienia zmieszany z potem. Świecące klejnoty na delikatnej skórze a różaniec głodnych z chleba zrobiony w rękach suchych trzymany mocno...

Słońce już prawie zaszło. Koniec lekcji, ale powrót do domu przekładam na trochę później. Idę ze swoim znajomym po torach kolejowych. Dzień ukłonił się nocy i odszedł, ale dla nas w skłonie pozostał i pozwolił nam patrzeć. Nie wiele słów mówimy, nie będziemy tam po raz pierwszy.

"Lipowy dołek", a tam krótkie strzały w nagie trzęsące się chude ciała. Głucha cisza i warkot odjeżdżającej ciężarówki. Ciała przysypane warstwą piachu i ziemi. To polscy więźniowie polityczni i Żydzi ukrywający się w Krakowie. Ciężarówka zbliża się do centrum i tylko koła gumowe szanują ciszą kamienne nagrobki ze zniszczonego cmentarza, którymi droga jest utwardzona. Dla przeszłości dzień się skończył. Esesmani piją herbatę i palą fajki. W planie krematorium i komory gazowe. Oto obóz koncentracyjny Płaszów.

Kraków inny, samotny, bez złota - bez turystów, sklepów, pamiątek. Gdzie inaczej pachną kwiaty i ciernie nie tylko szarpią ubrania, lecz serca rozdierają ściśnięte. Przyroda bluszczem pochłania



Kamieniołom Liban

za: <http://www.podgorze.pl>

ruiny domów, gdyż czas nie zdążył. I stare oczy łzami są pokryte, a młode powagą błyszczą prawdziwą.

Ziemi rana powiększała się jeszcze bardziej. Kamieniołom przymusowo poszerzały ręce więźniów, a kamienie - ich dzieci, osiadły w sercach esesmanów, zamiast tworzyć budulec wspinały. Toż, dlatego oprawcy nie czuli już bicia, nie czuli nic. Obozem karnym stała się blizna i znowuż dał się słyszeć warkot ciężarówek.

Teraz tafla jeziora milczy i konie biegają swobodnym truchtem. Patrzą jednak ostrożnym okiem na żrebaka, aby nie poranił się na kolczastych drutach...

Dzień dokonał ukłonu, uśmiechnął się smutnie i zniknął w ciemnościach. Pożegnałem się ze Stefanem i wróciłem do domu.

T. Ś.

„Aaaaaaaa... boję się, wcale się nie boję”

Wiem doskonale, jak my - młodzież wręcz uwielbiamy horrory i romanse ☺. Dlatego special for you mroząca krew w żyłach historyjka. Ale najpierw: sprawdźcie czy nikogo nie z rodziny nie ma w pobliżu, bo jak się ktoś dowie, że opowiadam takie historie, to będę bezrobotną!); sprawdźcie czy jakiś pajak nie chodzi wam po ręce i czy jakiś wąż was nie dusi. Jak nie to możecie zaczynać. 3...2...1 ...start... go!



W piątek była impreza u Przemka. Wszystko zapowiadało się świetnie. Dużo ludzi, dużo jedzenia i odjechana muza. Ja, oczywiście poszłam z moim chłopakiem, Markiem. Już chodzimy ze sobą 3 lata. Kupa czasu. No nie?! Wszystko miało się zacząć o 20.00. Ja byłam gotowa już o 18.00, bo razem z moim boyem mieliśmy iść kupić jakiś upominek dla Przemka. Nic nie miałam do Przemka. Koleś bardzo ułożony, sympatyczny miły, nawet przystojny, ale było coś w nim takiego dziwnego. Gdy pytałam się innych ludzi, to oni mówili, że jest w porządku i okey. Dobra, niech im świeci, ale ja czuję, że coś jest nie tak. Jeszcze jedno mnie zastanawiało, czemu tylko ja, jedyna dziewczyna byłam zaproszona na tę imprezę? Wszyscy mi mówili, że jestem jego najlepszą przyjaciółką, a poza tym, to on nie ma żadnej zaufanej osoby, takiej jak ja. Dziwne, ale spox. Było coś jeszcze, co mi nie dawało spokoju. Koledzy Przemka, mieli na ramieniu dziwne znaki.

Wracając do przyjęcia. Razem z Markiem pojechaliśmy samochodem. Kiedy dotarliśmy na miejsce, Markowi zepsuły się wycieraczkę i musiał je naprawić. Więc poszłam sama. Dom wyglądał dziwnie. Byłam już przed drzwiami, a one się same otwały. To było dziwne. Weszłam. Nikogo nie było. Już sobie pomyślałam, że wszystko jest odwołane, ale przecież stały przed domem samochody moich kumpi i kumpi Przemka. Usłyszałam dziwne łkanie w piwnicy. Poszłam sprawdzić. Zeszłam po schodach. Próbowałam zapalić światło, ale żarówka była spalona. Po chwili, „coś” mnie chwyciło za nogi i nałożyło worek na głowę. Krzyczałam jak opętana. Wzywałam pomocy, ale nikt mnie nie słyszał. To „coś”, gdzieś mnie przeniosło i położyło. Siedziałam cała zmarznięta, zapłakana, mokra i cuchnąca na czymś mokrym. Zdjęto mi worek z głowy. Zobaczyłam postacie przypominające ludzi w czarnych płaszczach, bez twarzy. Zamarłam. Była włączona jakaś mroczna piosenka. Krzyczałam coraz głośniej. Wokół mnie było pełno świeczek, wody i jakaś studnia. Czterech z tych „stworów” wzięło mnie, związało i przeniosło bliżej studni. Wtedy odezwał się jakiś bardzo gruby głos :” Za chwilę zostaniesz poświęcona bogu ziemi - Ubrinowi”. Pomyślałam sobie, że to wszystko sen, ale tak nie było. Zaczęłam się wyrwać i płakać i głośniej krzyczeć, ale na nic. Podeszło do mnie tych czterech i postawili mnie na nogi. Usłyszałam coś, co dobywało się ze studni. „Coś” miało przybyć do mnie na górę. Byłam pełna strachu. Przed moimi oczami pojawiła się czarna postać. Reszta zaczęła klaskać i tupać nogami. Poczułam, że umieram. I wtedy czarna postać ściągnęła płaszcz i zobaczyłam Marka. Ulga. Zaświeciły się światła, zaczęli schodzić znajomi i moje przyjaciółki do piwnicy, i wszyscy zaczęli śpiewać „Sto lat”. W oczach stanęły mi świece. Marek mnie przytulił. Okazało się, że mamy rocznicę chodzenia ze sobą, o której kompletnie zapomniałam. Byłam trochę wkurzona na wszystkich, a najwięcej na Marka. Ale w końcu to wszystko było dla mnie, dla nas. Cała impreza była po prostu udana. Wszystko się udało, nawet najmniejsze szczegóły.☺

Jeśli doszliście do tego momentu, to znaczy, że jeszcze nie umarliście.☺ Tak więc widzicie, musicie uważać z kim i do kogo idziecie na imprezę. Mam nadzieję, że trochę strachu wam napędziłam i mnie nie wyleją.☺

Docha ☺

Jak dużo może zobaczyć
mała dziecięca żrenica?
Ile może znieść
małe dziecięce serce?
Jak wiele może zrozumieć
mały dziecięcy umysł?
Ile mogą udźwignąć
małe dziecięce ramiona?

Gdzie jest granica, na której
radość zamienia się w przerażenie
czułość - w niepokój
bliskość - w samotność
ufność - w lęk
wiera - w bezsilność
nadzieja - w rozpacz
miłość - w żal
pamięć - w niepamięć

Kto postawi Anioła Prawdy
na straży małej dziecięcej żrenicy
małego dziecięcego serca
małego dziecięcego umysłu
małych dziecięcych ramion
by strzegł ich czystości
niewinności
prawdy...?

Cóż to jest Prawda?

Czy prawdą jest to,
o mówią o tobie inni?
czy to, co mówisz o sobie sam?
Czy prawdą jest to, co wiesz,
czy to, o czym jeszcze
nie masz pojęcia?
Czy prawdą jest to, co było wczoraj,
czy to, co będzie jutro?
Czy prawdą jest to, co myślisz,
czy to, co czujesz?
Czy prawdą jest to,
co „przed”, czy „za” granicą małej
dziecięcej duszy?
Gdzie jest takie miejsce,
w którym można się nie bać?
Gdzie jest takie miejsce,
w którym można się nie wstydzić?
Gdzie jest takie miejsce,
w którym jest bezpiecznie?
Jak długo trzeba iść,
żeby znaleźć siebie?
Wysoki Sądzie
Nie mam więcej pytań
Małe dziecięce serce pochłonał świat.

www.frida.alleluja.pl

Baśniowa Kapela gra dla rodziców



Pan Adam Sołtys z własnymi dziećmi: Józkiem, Maciusiem i Terenią

W tym roku szkolnym impreza z okazji Dnia Matki i Ojca miała inny charakter.

Korzystając z gościnności Dyrekcji Szkoły Podstawowej została zorganizowana na Sali gimnastycznej.

Główną atrakcją tego dnia był koncert w wykonaniu Baśniowej Kapeli, prowadzonej przez p. Dorotę i Adama Szafranców. Przedszkolaki przygotowały krótki występ dla swoich rodziców a w dalszej części prowadzący koncert zaprosili do wspólnej zabawy i śpiewu.

Dużą odwagą i poczuciem humoru wykazał się tata Tereni i Józka - pan Adam Sołtys, który przebrany za bobaska, z całą rodziną brał udział w inscenizacji piosenki. W koncercie pojawiły się utwory, w których miłość rodzicielska przeplatała się z uczuciami dzieci i wartościami moralnymi. Momentem bardzo wzruszającym był wspólny taniec rodziców oraz dzieci branych na ręce przy chwytającej za serce piosence o miłości matki.

Dzieci wręczyły swoim rodzicom upominki przygotowane specjalnie na tę okazję: laurki, kwiaty i serduszka. Spotkanie zakończyło się wspólnym, słodkim poczęstunkiem oraz wieloma całusami i uściskami.

Dziękujemy rodzicom za liczny udział w tym spotkaniu. Mamy nadzieję, że takie kontakty utrwalają więzi rodzinne.

Bożena Kurdziel

ZAWODY SPORTOWO-POŻARNICZE W DROGINI

W dniu 11.06.2006 r. o godz. 12.30 na boisku LKS „Sęp” w Drogini odbyły się gminne zawody sportowo - pożarnicze młodzieżowych drużyn pożarniczych.

Do zawodów zgłoszono 7 drużyn chłopców i 3 drużyny dziewcząt. Pośród zgłoszonych drużyn znalazła się również drużyna z Jawornika. W skład naszej ekipy weszli: kierowca samochodu pożarniczego wiceprezes OSP druh Stanisław Hudaszek, opiekun Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej z-ca komendanta OSP druh Mariusz Pustuła, druh Stanisław Polewka. Zawodnicy to:

Fabian Cudak
Marek Podoba
Gabriel Piwowar
Damian Starzec
Marcin Światłoń
Piotr Cudak
Bogumił Cudak
Miroslaw Polewka
Kamil Nawalany
Wojciech Życki

Każda ekipa musiała dobrze wykonać dwie konkurencje. Konkurencja 1 polegała na sztafecie pożarniczej w której każdy z 10 zawodników musiał pokonać odpowiednią przeszkodę i przekazać prądownicę następnemu zawodnikowi. W konkurencji liczyła się dokładność i czas. Konkurencja 2 była ćwiczeniem bojowym. W tej konkurencji zawodnicy musieli wykazać się nie tylko umiejętnością szybkości biegów, ale także poprawnym wykonaniem zadań, w których należało pokonać przeszkody, zbudować linię gaśniczą z 4 odcinków węży, napełnić pojemniki wodą podawaną z hydronetki, właściwe ułożenie armatury pożarniczej oraz poprawne wykonanie zadanych węzłów. Młodzieżowa drużyna pożarnicza zajęła 6 miejsce. Dyplom odebrał z rąk burmistrza Macieja Ostrowskiego dowódca drużyny. Cała drużyna w nagrodę otrzymała ciekawe upominki. Następne zawody młodzieżowych drużyn odbędą się w 2008 roku a na rok przyszły 2007 do udziału w zawodach będzie przygotowywać się drużyna seniorów naszej jednostki.



Przy samochodzie OSP Jawornik Star 244.

1 rząd od lewej klęczą: Kamil Nawalany, Piotr Cudak; 2 rząd przed samochodem od lewej stoją: Gabriel Piwowar, Bogumił Cudak, Miroslaw Polewka, druh Mariusz Pustuła, Wojciech Życki; 3 rząd na samochodzie od lewej stoją: Marcin Światłoń, Damian Starzec, Marek Podoba, Fabian Cudak.



Dowódcy Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z Burmistrzem Miasta i Gminy Myślenice mgr Maciejem Ostrowskim. Dowódca MDP z Jawornika Fabian Cudak pierwszy z prawej w pierwszym rzędzie.

Dyplom odebrał z rąk burmistrza Macieja Ostrowskiego dowódca drużyny. Cała drużyna w nagrodę otrzymała ciekawe upominki. Następne zawody młodzieżowych drużyn odbędą się w 2008 roku a na rok przyszły 2007 do udziału w zawodach będzie przygotowywać się drużyna seniorów naszej jednostki.

Druh Mariusz Pustuła

Piknik rodzinny w Jaworniku

Szkoła Podstawowa w Jaworniku po raz kolejny zorganizowała rodzinny piknik. Impreza odbyła się 4 czerwca 2006 r., a jej organizatorami byli: dyrekcja, nauczyciele, rodzice oraz uczniowie.

Impreza integrująca lokalną społeczność okazała się potrzebna dla lokalnego środowiska. Przybyło na nią wielu mieszkańców, korzystając z okazji do spotkania i wspólnej zabawy.

Tradycyjnie także plan pikniku zmodyfikowała niesprzyjająca aura. I tak koniecznym okazało się przełożenie jednej z głównych atrakcji imprezy - meczu piłki nożnej pomiędzy kadrami szkoły a drużyną miejscowych strażaków.

Nie zawiedli natomiast uczniowie szkoły - każda z klas pod kierunkiem swojej wychowawczynie przygotowała taneczno-wokalną niespodziankę. Trud, który włożyli w przygotowania zrekompensował zachwyty i długie brawa obiektywnej publiczności.

Rozmiiłowani w tańcu mogli podziwiać występ szkolnej gwiazdy - Anny Góreckiej z klasy V b, której partnerował Wiktor Chlebek.

Piknik występem swym uświetnił zespół Noro Lim, który refleksyjną muzyką, wzbogaconą wpływami irlandzkiej muzyki ludowej, wprowadził klimat nostalgii.

Gościnnie wystąpił także Zespół Pieśni i Tańca „Elegia” z Rudnika prezentując niezwykle barwny pokaz tańców, połączony z pieśnią i melodią ludową.

Po występach owych szkolna scena przeistoczyła się w studio „Szansy na sukces”. Nauczyciele oraz uczniowie, wykazując się wielkim talentem i odwagą, wzięli udział w karaoke. Prawdziwy aplauz wywołał debiut dyrektora szkoły - Józefa Tomala.

Największym powodzeniem wśród uczniów cieszyła się loteria fantowa, w której, dzięki licznym sponsorom, można było wygrać atrakcyjne nagrody. Organizatorami, dbającymi o pozyskanie fantów, były: Bernadetta Polewka, Bożena Boczkajka oraz Beata Warzecha.

Dzieci marzyły o wygraniu... malutkiego kotka, który był żywą maskotką imprezy.

Rada Rodziców zatroszczyła się natomiast o pyszny bufet - prawdziwym rajem dla podniebienia były domowe ciasta, których niepowtarzalny wygląd i smak kusił nawet niejadków.

Goście delektowali się także wybornie przyrządzoną kiełbaską z grilla, choć jej popularność zmniejszył nieco padający deszcz.

Rodzice podziwiać mogli wielki talent artystyczny swych pociech oglądając wystawę prac plastycznych oraz zdjęcia, przedstawiające uczniów podczas uroczystości szkolnych.

Jedna z uczennic - Sylwia Cieślak z klasy IV b dzieląc się wrażeniami z owej imprezy nie kryła zachwyty: „Na pikniku było wiele atrakcji. Miło bawiliśmy się z koleżankami. Mimo niesprzyjającej pogody przyszło wiele osób. Takie imprezy są świetne!”

Do terminarza imprez szkolnych już na stałe wpisał się piknik, którego celem jest integracja ze środowiskiem oraz prezentacja osiągnięć, sukcesów i dorobku uczniów. Impreza owa pozwoliła na uczynienie ze szkoły miejsca sukcesu dziecka, miejsca wspólnej radości z jego dokonania i osiągnięć.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Jaworniku - Józef Tomal serdecznie dziękuje sponsorom, których wsparcie znacznie przyczyniło się do uatrakcyjnienia szkolnej imprezy:



Sponsorzy:

- * „Inter - Zoo” (Tadeusz Sawicki);
- * „GUBAD” (Jan Gubała);
- * Sklep meblowy „Ada” (Adam Sołtys);
- * Dariusz i Roman Szlachetka;
- * Auto-salon SEAT (Józef Bochenek);
- * Szkołka Ogrodnicza w Jaworniku (Tomasz Kowalski);
- * Szkołka Ogrodnicza „Amarylis” z Osieczan;
- * Wyrób i sprzedaż artykułów pościelowych - Myślenice, ul. Słowackiego;
- * Foto - studio „Master” (E.M. Bieleccy) - Myślenice
- * Hurtownia ozdób sztucznych GJ Styl - Myślenice;
- * „Świat sportu” - Myślenice;
- * Stacja paliw w Jaworniku (Józef Lampa);
- * F.P.H.U. „Jan” (Jan Burkat) - Myślenice;
- * „Dunlop” - Jawornik;
- * Sklep kosmetyczny „a'propos” - Myślenice;
- * Galeria w Jaworniku (Maciej Manowiecki);
- * Grzegorz Król - Jawornik;
- * Janusz Braś - Jawornik;
- * Państwo Kasprzykowie - Jawornik;
- * Krzysztof Łapa - Jawornik;
- * Hurtownia „Marek” - Myślenice;
- * Sklepy spożywcze: Józefa Bylica, Anna Podoba;



Kobieto, daj odetchnąć...

Znowu gdera. Czego ona właściwie chce? To prawda, że trochę zawałam, ale żeby robić taką aferę.

Już dawno bym ją przeprosił, przecież wiem że tak nie można i następnym razem zadzwonię, gdy mi dłużej zejdzie...

Ale ona ciągle gada. A jak nie gada, to milczy obrażona na cały świat. Tak, jakby ten drobiazg stanowił o całym naszym życiu.

Przecież gdyby logicznie pomyślała, to byłoby oczywiste, że nic się nie stało, tylko mam więcej roboty. I o co się tu bać? Ale niech tam, już będę dzwonił, jak się niepokoi, cóż mi tam.

Ale z nią nie da się tak naprawdę poważnie porozmawiać. Bo, albo oczekuje natychmiastowego rozwiązania, a człowiek musi przecież pomyśleć, albo, jak pełną gębą na odczep się, bo nie popuści, to pamięta i wypomina przez całe życie.

A przecież sama nie jest w stanie pojąć najbardziej logicznych spraw. No choćby to, że garnek trzeba nakrywać pokrywką jak gotuje, bo się paruje i wentylacja nie wydzieli. To jest oczywiste, a ona mi wmawia, że się tykam. Na próżno tłumaczyć - a, bo ty nic nie rozumiesz. A co tu jest do rozumienia?

Kiedyś przychodzę do domu wściekle zmęczony i trochę zły. Pewnie znowu znacznie truć, czemu tak późno?

Nie wytrzymałem, sam coś burknąłem.

A ona..., z uśmiechem, ale nie tym co zwykle - cynicznej wyższości, ale tym - filuternej Zośki sprzed lat - „Kochanie, jeżeli chcesz się pokłócić, to też jestem do Twojej dyspozycji. Dziś wszystko dla Ciebie” - i ta...kie oko.

Rozjaśnił się świat, opadło zmęczenie. Przytuliłem Ją tak, jak kiedyś. A ona przywarła, wreszcie znowu mi ufająca.

No i pal sześć tą logikę, dla Ciebie wszystko mogę podarować!

Andrzej

Pozwolę sobie przypomnieć, że w poprzednim odcinku cyklu „Ocalić od zapomnienia” rozpocząłem przypomnianie historii kształtowania się, rozwijania i przeobrażania ruchu oazowego w naszej parafii, który na przestrzeni 30 lat ugruntowywał wiarę młodych ludzi zaangażowanych w działalność apostołską. Ta zobowiązująca forma apostołstwa wynikała ze świadomości chrześcijańskiej i przynależności do Jezusa.

Zależało mi, by temat historii ruchu oazowego w naszej parafii rozpocząć w tym czasie. Chciałem go uaktualnić ze względu na okrągłą rocznicę, która trochę umknęła naszej uwadze. Jubileusz 30-lecia, który przypadał na 2005 r. zachęcał do zorganizowania uroczystości celem uświetnienia tego wydarzenia. Temat pojawiał się co prawda w trakcie rozmów osób zainteresowanych, ale ostatecznie minął bez echa. Choćby sprawa nie jest jeszcze przesądzona.

Pisząc o tym chciałem, aby to dobro, które zaistniało i które trwa, przynosi owoce, nie poszło w niepamięć. Niech wspomnienia odwołujące się do tego odcinka życia, w którym jako młodzi ludzie staliśmy się Bogu oddać nasze umiejętności i zdolności będą pielęgnowane w naszej pamięci. Niech przynoszą nam radość, satysfakcję i dumę, że nie zmarnowaliśmy i nie zmarnotrawiliśmy darów, które Bóg powierzył nam, abyśmy je rozwijali i pomnażali. Niech ten jubileusz będzie okazją do dziękczynienia Bogu za to wszystko czym nas ubogacał i pozwolił nam rozwijać się w e wspólnocie żyjących Bogiem.

Po tym wstępie nadszedł czas na kolejną porcję historii. Pod koniec 1975r. ukształtowała się zasadnicza grupa osób, która systematycznie uczestniczyła w spotkaniach formacyjnych i przygotowywała oprawę liturgiczną niedzielnych Eucharystii, w każdą drugą niedzielę miesiąca. W tym roku również grupa przygotowała Jasełka Bożonarodzeniowe z dziećmi klas II i III Szkoły Podstawowej. Nie brakowało również takich atrakcji jak wieczornice. Na zakończenie roku odbyło się podsumowanie prac zespołu, którego uświetnieniem było odesłanie Pracy Synodalnej do Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Z początkiem roku 1976 zespół nawiązał kontakt z grupą młodzieży z Myślenic, która też organizowała się w swojej parafii. Do integracji i nawiązania przyjaznych kontaktów posłużyło ognisko zorganizowane przez naszą grupę. Ważnym wydarzeniem było nadanie imienia „Wspólnota” dla naszego zespołu. Konkurs wiedzy religijnej w którym brali udział członkowie naszej gru-



Historia ruchu oazowego (II)



py był okazją do spotkania z młodzieżą z innych parafii.

Rok 1976 obfitował w pielgrzymki. Najpierw pielgrzymka do pobliskiego Sanktuarium Matki Bożej Myślenickiej, a następnie na Jasną Górę pokłonić się Królowej Polski.

Ten rok był również pełen niespodzianek. Niektóre członkinie zespołu zdały maturę poszły do pracy i wyjechały. Ich miejsce zajęły nowo przybyte osoby. Kolejną niespodzianką był ślub Ali Łapa, inicjatorce i założycielce zespołu „Wspólnota”. Ala opuściła zespół, bo podjęła się nowych obowiązków w swoim życiu. Wkroczyła na drogę powołania małżeńskiego i rodzinnego. Na pewno wiele uczyniła dla powstania zespołu, ale również w zamian wiele otrzymała od „Wspólnoty”. Po odejściu Ali trzeba było dokonać wyboru na stanowisko kierownika grupy. Oczywiście funkcję opiekuna sprawował ks. Proboszcz Jan Kastelik. Używając dzisiejszego języka duszpasterskiego nazwalibyśmy go moderatorem. Czuwał, opiekował się, inspirował, pozostawiając dość szeroki zakres autonomii. Cenna była dla nas ta samodzielność, choć dyskretnie kontrolowana przez księdza.

Zespół wybrał sobie dwóch ambitnych młodych do kierowniczej roli: Andrzeja Wilkołaka i Marka Tomala.

W wakacje tego roku podobnie jak w poprzednie kilka osób pojechało na rekolekcje wakacyjne. Po powrocie z rekolekcji zespół pełen pomysłów i zapału zabrał się do twórczej pracy. Na spotkaniach nadal odbywały się dyskusje poświęcone materiałom Synodu Krakowskiego.

W. Sz.

Krótką rozmowa o rozwodzie

Milczysz, znów milczysz. Ile to już słów moich odbiło się o maskę twój twarzy. Właśnie - maskę. Bez gniewu, bez smutku, po prostu obojętniej.

Odpowiadasz monosylabami:

- tak
- nie
- nie wiem
- zaraz

Od wczoraj trwamy w tej dziwnej próżni. Tyle myśli, tyle wyjaśnień nie nazwanych, tyle bólu w nas.

Krzyknąłeś. Podniosłeś na mnie głos, gdy tylko zażartowałam - chyba się z tobą rozwiodę, i tak cię w domu nie ma.

Przecież wiesz, od zawsze wiesz, że nigdy nie odejdę. I ja wiem, że ty będziesz zawsze ze mną. Dlatego tak lekko, żartem nazwałam cisnący odcisk twój nieobecności w domu. Krzyknąłeś - głupia kobieto, nie mów już nic. I wyszedłeś.

Gdy wróciłeś byłam u znajomych. Po prostu chciałam z kimś pogadać.

I trwa ta niesamowita cisza. Poszedłeś spać. Ja gotuję obiad na jutro, a przecież mogę to zrobić po przyjściu z pracy, zdążę.

Chcę byś zasnęła, nie mam siły na zasadnicze rozmowy o tej porze. A może boję się twoich dłoni. Kocham Cię przecież, ale odszedłeś tak daleko, tak obcy jesteś.

Północ już dawno wybiła.

Nagle - skrzypią drzwi.

- Słoneczko, przecież odłożysz do jutra ten rozwód, czekam na Ciebie.

Ramiona jak pas ratunkowy.

Zofia

Uśmiech Jana Pawła II

Pod koniec jednej z wyjątkowo męczących pielgrzymek apostołskich jakiś kompletnie wyczerpany dziennikarz zapytał Papieża:

- Wasza Świątobliwość, w jaki sposób mężczyzna mający ponad 60 lat i w dodatku zraniony w zamachu 1981 r. ma jeszcze tyle siły, ażeby utrzymać takie tempo w wyczerpującej pielgrzymce?
- Po prostu śpię nocami - odparł z uśmiechem papież.

Hiszpania zawsze witała Ojca Świętego ze szczególnym południowym temperamentem. I jak zwykle dominowały w tym kobiety, a zwłaszcza te szczególnie powołane do pobożności, czyli siostry zakonne. Kiedyś papież skomentował to żartobliwie:

- Te siostry, które ślubowały milczenie, hałasują tutaj najgłośniej!

Na podstawie: Ks. Kazimierz Pielatowski, *Uśmiech Jana Pawła II*



anegdotki

Dobry żart świętości nie wadzi ...
(dzisiaj wg. książki ks. Kazimierza Wójtowicza pt. „Życie konsekrowane w kawał(k)ach”)

Dostojny prałat, wielokrotny kandydat na biskupa, przychodzi do znanego neurologa.

- W czym mogę księdzu pomóc, co księdzu dolega?
- Od dłuższego czasu mam ciągle bóle głowy.

Doktor mozolnie próbuje znaleźć przyczynę dolegliwości. Analizuje badania i dokładnie bada pacjenta. Także i w wywiadzie szuka rozwiązania. Ale każdej ewentualności monsigniore żywo zaprzecza i tłumaczy - że często pości, że nie pije, że nie pali itd.

- W takim razie mam tylko jedno wytłumaczenie - podsumował bezradny lekarz... - aureola musi być za ciasna.



Dziewczyna przedstawia w domu poważnego kandydata na męża. Wszystkim bardzo się spodobał, tylko że ma jeden poważny minus, jest ignorantem religijnym i do kościoła prawie nie chodzi.

Rodzice wzięli więc córkę na poważną rozmowę.

- Ty lepiej wstrzymaj się trochę z tym ślubem, bo z takim to nic nie wiadomo, sakramentu nie uszanuje, jeszcze się kiedy rozwiedzie. Powinnaś mu na tych randkach wiele opowiadać o Kościele, o nauce papieża, sakramentach i pięknych nabożeństwach. A najlepiej dawaj mu przykłady z życia świętych.

Dziewczyna, nie chcąc już dłużej żyć bez ukochanego, solidnie zabrała się do roboty.

Po kilku tygodniach przychodzi wieczorem do matki zalana łzami.

- Co się stało córeczko, nie daje się przekonać?
- O wiele gorzej..., on chce teraz do franciszkanów!!!

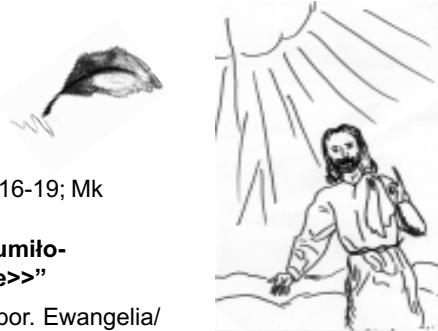
6 sierpień

18 Niedziela Zwykła
Święto Przemienienia
Pańskiego

Dn 7,9-10. 13-14; 2P 1,16-19; Mk 9,2-10.

„<<To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie>>”

/por. Ewangelia/



Rysunki
do tego
numera
wykonała
Dominika
Kochan

BIAŁY KAMYK - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek
Email: bialykamyk@jawnor.net.pl http://www.bialykamyk.jawnor.net.pl

